

NOWY PORTAL EDUKACYJNY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

WWW.CZERWIEC76.IPN.GOV.PL



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

www.ipn.gov.pl

CZERWIEC'76
RADOM URSUS PŁOCK

Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 6/2011 (49)

Zbuntowane miasto – Poznań 1956



FOT. ARCH. IPN

Mija 55 lat od wystąpień poznańskich robotników przeciwko nieudolności i arogancji władz komunistycznych. Dziś przypominamy, jak doszło do buntu i jak został on krwawo stłumiony przez wojsko i bezpiekę, na której czele stał w Poznaniu Feliks Dwojak. Powstańców bronił zaś niezłomny mecenas Stanisław Hejmowski; poddawany długoletnim szykanom, swoją bohaterską postawę przypłacił utratą zdrowia, reputacji i życia.

Karolina Bittner (IPN Poznań)

Poznański Czerwiec

1956

Pięćdziesiąt pięć lat temu niezadowoleni ze swojej sytuacji materialnej oraz pogarszających się warunków pracy robotnicy Zakładów im. Józefa Stalina (ZISPO) wyszli na ulice Poznania. Zmęczeni, wychudzeni, w obdartych ubraniach i drewniakach przypominających obozowe obuwie szli w spokoju pod siedzibę władz – Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wnosząc hasła: „Chcemy chleba”, „Żądamy obniżki cen”, „Precz z dyktaturą”. Dołączyli do nich robotnicy z innych poznańskich zakładów, a także przechodnie. Tak rozpoczął się pierwszy bunt społeczeństwa polskiego wobec władz Polski Ludowej.

Ciąg dalszy na s. II-III

Karolina Bittner (IPN Poznań)**Poznański Czerwiec****1956**

Ciąg dalszy ze s. I

Przyczyny

Gospodarka centralnie planowana funkcjonowała w latach pięćdziesiątych XX w. kosztem pogorszenia warunków bytowych społeczeństwa polskiego. Podwyższenie norm pracy, związane z realizacją planu sześcioletniego (1950–1955), przy jednoczesnym obniżeniu zarobków, obciążeniu premii oraz likwidacji dodatków miało negatywny wpływ na status materialny oraz nastroje społeczne. Złe warunki pracy, braki w zaopatrzeniu budziły niezadowolenie nie tylko robotników. Na nastroje społeczne wpływały też realia polityczne okresu stalinowskiego, w tym budzący strach wielotysięczny aparat bezpieczeństwa.

Sytuacja ekonomiczna i socjalna w Poznaniu i w całej Wielkopolsce, w porównaniu z innymi regionami Polski, była wyjątkowo trudna. Pensje robotników przemysłowych w stolicy Wielkopolski były o 100 zł niższe od średniej dla całego przemysłu państwowego w kraju¹. Również nakłady inwestycyjne na tym terenie były niższe. Konsekwencją było znaczne pogorszenie poziomu życia w Poznaniu, powodujące napięcia wśród robotników poznańskich zakładów. Ci bezskutecznie upominali się zarówno o lepsze warunki pracy, jak i przywrócenie dodatków. Do eskalacji niezadowolenia doszło w Zakładach im. Józefa Stalina². W listopadzie 1955 r. pracownicy ZISPO zostali poinformowani o nieprawidłowym naliczaniu podatku od ich wynagrodzeń. Pod koniec tego roku dyrekcja zakładu przystąpiła do likwidacji premii progresywnej, a wiosną 1956 r. podwyższono robotnikom normy, ograniczając jednocześnie godziny nadliczbowe. Znacznie obdobiło się to na wysokości ich wynagrodzeń. Najbardziej poszkodowani byli pracujący na Wydziale W-3. Jednak podejmowane przez nich protesty i rozmowy zarówno z kierownictwem zakładu, jak i władzami partyjnymi nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Podkreślić należy, że załoga ZISPO złożyła 4704 wnioski dotyczące poprawy organizacji pracy³. Po raz ostatni delegacja poznańskich robotników podjęła rozmowy z władzami centralnymi w Warszawie 26 czerwca 1956 roku. Niepowodzenie tych rozmów było bezpośrednią przyczyną wyjścia na ulice. Fakt, że w stolicy Wielkopolski odbywały się XXV Międzynarodowe Targi Poznańskie, był dodatkowym motywem.

Przebieg

28 czerwca o godz. 6.00 robotnicy Wydziału W-3 ZISPO nie podjęli pracy, a pół godziny później wyszli na ulice. Przyłączyli się do nich pracownicy innych zakładów pracy, m.in. Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej, Zakładów Graficznych im. Marcina Kasprzaka, Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych, Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Wiepofama”. Do protestujących robotników dołączali także pracownicy różnych instytucji, studenci, uczniowie oraz przypadkowi przechodnie, głównie mieszkańcy stolicy Wielkopolski. Wielotysięczny pochód zmierzał do Zamku – siedziby Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN), wznosząc hasła socjalne oraz antykomunistyczne i antysowieckie: „Żądamy chleba”, „Żądamy obniżki cen. Chcemy żyć”, „My chcemy chleba dla naszych dzieci”, „Żądamy obniżki cen, podwyżki płac, precz normy”, „My chcemy wolnych wyborów”, „Precz z Ruską Demokracją”, „Precz z dyktaturą”. Manifestanci śpiewali także hymn, „Rotę” i pieśni religijne.

Przed gmachem władz miejskich oraz partyjnych zgromadziło się około stu tysięcy manifestantów. Wytoniona spośród nich delegacja udała się na rozmowy z przewodniczącym PMRN Franciszkiem Frąckowiakiem, żądając przyjazdu prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza bądź I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Ochaba. To samo żądanie wysunięto następnie wobec KW PZPR. Tymczasem wśród zgromadzonych robotników wzrastało zdenerwowanie. Część demonstrantów weszła do gmachu PMRN, inna grupa wtargnęła do KW PZPR, na którym rozwiesiła tablice z hasłami. Protestujący weszli też do budynku Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (MO) i usiłowali nakłonić milicjantów, by przyłączyli się do nich. Do eskalacji nastrojów antypaństwowych



FOT. ARCH. IPN

doszło, gdy w tłumie pojawiła się nieprawdziwa pogłoska o aresztowaniu delegatów ZISPO⁴. Wówczas część manifestantów postanowiła udać się do więzienia przy ul. Młyńskiej, aby ich uwolnić. Demonstrantom udało się rozbić magazyn broni, w ich rękach znalazła się broń palna oraz amunicja. Uwolniono też wszystkich więźniów. Manifestanci spłądowali sąd wojewódzki i prokuraturę.

W tym samym czasie inna grupa skierowała się w stronę Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego, niszcząc po drodze urządzenia służące do zagłuszania zachodnich audycji radiowych, zrzucając je z dachu budynku Zakładów Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Dąbrowskiego. Przed gmachem Urzędu Bezpieczeństwa doszło do starć. Tu padły pierwsze strzały; pojawiły się pierwsze ofiary Poznańskiego Czerwca 1956. Rozpoczęły się walki na ulicach Poznania. Demonstranci, wykorzystując broń zdobytą podczas szturmów na więzienia, ostrzeliwali budynek WUBP, obrzucali go też butelkami z benzyną. Uzbrojone grupy manifestantów rozbrajały komisariaty MO w Poznaniu i okolicy celem zdobycia większej ilości broni i amunicji. Starcia trwały do godzin porannych następnego dnia, mimo wprowadzenia godziny milicyjnej.

29 czerwca w większości zakładów w Poznaniu robotnicy nie przystąpili do pracy. Podobnie było w niektórych zakładach pracy w Luboniu, Swarzędzu i Kostrzynie. Grupa demonstrantów usiłowała podejść pod gmach WUBP, lecz wobec obecności czołgów wycofała się.

Opanowanie sytuacji w stolicy Wielkopolski powierzono wojsku. Do Poznania skierowano dwie dywizje pancerne i dwie dywizje piechoty – ponad 10 tysięcy żołnierzy. Początkowo wojsku zakazano użycia broni, co umożliwiło demonstrantom opanowanie dwóch czołgów. Około godz. 14.00 na poznańskim lotnisku Ławica wylądowała grupa osób na czele z wiceministrem obrony narodowej gen. broni Stanisławem Popławskim. Przejął on kierownictwo nad pacyfikacją Poznania, w której wykorzystano ponad 400 czołgów, wozów pancernych i transporterów opancerzonych⁵. Użycie tak dużej liczby wojska przeciwko robotnikom musiało skończyć się tragicznie.

30 czerwca życie w spacyfikowanym Poznaniu wróciło do normy: przywrócono komunikację miejską, robotnicy, choć nie wszyscy, powrócili do pracy, rozpoczęto wycofywanie wojsk. Na poznańskiej Cytadeli odbyły się oficjalne pogrzeby ofiar Poznańskiego Czerwca z udziałem premiera Józefa Cyrankiewicza oraz sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Ofiary Poznańskiego Czerwca 1956

Historycy nie są zgodni w kwestii liczby ofiar Poznańskiego Czerwca. Mówiąc wręcz można o dyskusji nad problematyką zabitych i rannych, a liczba tych pierwszych w różnych opracowaniach określana jest od kilkudziesięciu do ponad stu. W literaturze pierwsze wykazy ofiar „czarnego czwartku” pojawiły się w latach osiemdziesiątych i pisano wówczas, że zginęły 74 osoby. Najnowsze

⁹ J. Sandorski, *Procesy poznańskie z 1956 r. Wątpliwości, polemiki, klimaty*, [w:] *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, Poznań 1990, s. 214.

¹⁰ AIPN Po, 08/709. O rozpracowaniu S. Hejmowskiego zob. także R. Leśkiewicz, *Adwokat niezłomny*, „Głos Wielkopolski”, nr 109, 11 V 2006, s. 32.

¹¹ AIPN Po, 08/709, *Okresowa ocena materiałów sprawy ewid[encyjno]-obserw[acyjnej]* nr 1869, 30 IV 1958 r., k. 9.

¹² *Ibidem*, Wywiad w sprawie S. Hejmowskiego, 13 III 1952 r., k. 87; *ibidem*, notatka informacyjna dotycząca adwokata Hejmowskiego Stanisława, 12 VIII 1954 r., k. 114.

¹³ *Ibidem*, Notatka informacyjna z 24 X 1956 r., k. 123–124.

¹⁴ *Ibidem*, Notatka informacyjna z 16 VIII 1962 r., k. 337.

¹⁵ *Ibidem*, *Postanowienie o przesłaniu (przekazaniu) sprawy ewidencji operacyjnej z 3 II 1959 r.*, k. 11.

¹⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa z 24 II 1959 r., k. 4.

¹⁷ *Ibidem*, k. 17.

¹⁸ Funkcjonariusze pisali, że S. Hejmowski „uznawany jest powszechnie jako wybitny specjalista w sprawach karnych (chodzą opinie, że jest w tym względzie najlepszy w Polsce” (AIPN Po, 08/709, Notatka informacyjna z 9 III 1961 r., k. 201).

¹⁹ *Ibidem*, *Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnej obserwacji z 24 X 1961 r.*, k. 26 [zadanie dotyczące „tajnej rewizji” dopisane odrębnie przez oficera].

²⁰ *Ibidem*, k. 22, 25.

²¹ Pismo do rzecznika dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie z 1 VIII 1961 r., maszynopis w zbiorach autora.

²² Mecenas M. Grzegorzewicz występował jako obrońca w procesach „dziewięciu” i „dziesięciu”.

²³ Wywiad prasowy przeprowadzony przez Zenona Bosackiego z Michałem Grzegorzewiczem, [w:] S. Jankowiak, E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956 w dokumentach*, Poznań 1995, s. 229.

²⁴ W Szwecji mieszkali: jego pierwsza żona Łucja, syn Adam i córka Teresa.

²⁵ AIPN Po, 08/709, *Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Maestro” z 27 VII 1964 r.*, k. 36v.

²⁶ *Ibidem*, *Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnej obserwacji „Maestro” z 10 III 1965 r.*, k. 38.

²⁷ *Ibidem*, k. 38v.

²⁸ *Ibidem*, *Analiza materiałów sprawy obserwacji krypt. „Maestro” z 22 XI 1968 r.*, k. 47.

²⁹ *Ibidem*, *Wniosek o zakończenie sprawy*, 22 XI 1968 r., k. 48.

³⁰ *Ibidem*, 0077/16, *Informacja po zagadnieniu adwokatury woj. poznańskiego*, luty 1969 r., k. 27.

Przedruk z „Biuletynu IPN” 2006, nr 6

TWARZE BEZPIEKI

FOT. ARCH. IPN

Feliks Dwojak (ur. 1924) – płk MSW, szef poznańskiego UB, odpowiedzialny za krwawe stłumienie Czerwca 1956.

Urodził się w Radomiu. Zaczynał swoją karierę standardowo – w lutym 1945 r. napisał podanie do Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radomiu, w którym wyjaśniał chęć podjęcia służby: „Proszę (...) motywuję chęć do walki z wrogami wewnętrznymi mojej wolnej

Demokratycznej Polski »Niech żyje Demokratyczna Polska i jej sprzymierzeniec Związek Radziecki«. Zaskakująco szybko tow. Dwojak awansuje, nie kończąc żadnej ubeckiej szkoły. Widać – zapal był duży... Zaczynał w WUBP w Kielcach, a już w lipcu przeniesiono go na Dolny Śląsk do WUBP we Wrocławiu, skąd awansował do WUBP w Łodzi, a stamtąd do MBP w Warszawie. Stąd, w ramach „odnowy” aparatu, w czerwcu 1955 r. został skierowany na stanowisko kierownika Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu. Niech nie zmyli czytelnika ta zmieniona nazwa – pod wpływem przemian „wiejących ze Wschodu” po śmierci Stalina również polscy komuniści ludzili się, że wystarczy tylko niewielki makijaż systemu, wystarczy trochę zmienić nazwę znienawidzonego urzędu, a durni Polacy dadzą się omamić, uwierzą, że to nie ci sami oprawcy.

W Poznaniu kierownicze funkcje pełnili zazwyczaj funkcjonariusze bezpieczeństwa z centralnych i wschodnich rejonów kraju. Tak było też z Feliksem Dwojakiem, już wtedy podpułkownikiem. Warto zwrócić uwagę na ten szczegół – 32-letni funkcjonariusz bez doświadczenia frontowego, jeśli nie liczyć oczywiście „doświadczenia” na froncie wewnętrznym – w znęcaniu się nad polskimi patriotami z niepodległościowego podziemia, a już podpułkownik bezpieczeństwa. Gdy w czerwcu 1956 r. robotnicy Zakładów im. Stalina (tak pol-

scy służalcy nazwali poznańskie zakłady Hipolita Cegielskiego) wyszli na ulice, a za nimi inni poznaniacy, by domagać się tego, co do historii przeszło w lapidarnym skrócie: „Wolności i chleba”, ppłk Dwojak kierował całym Wojewódzkim Urzędem do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Wielkopolsce.

Spójrzmy, jakie były dalsze losy tego wypróbowanego funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa. Czy został zwolniony? Czy postawiono mu jakieś zarzuty? A może odpowiedział przed jakimś sądem? Ależ skąd! Towarzysz Feliks Dwojak 28 listopada 1956 r., w uznaniu zasług, jakie położył w topieniu we krwi wystąpienia poznaniaków, objął stanowisko naczelnika Wydziału IV Departamentu III „odnowionego” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zaraz też rozpoczął studia w „renomowanej” Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie, gdzie w 1963 r. uzyskał tytuł magistra historii (!) za pracę pt. „Władze bezpieczeństwa w Polsce w latach 1926–1939 (organizacja i zadania)”. Pod dyplomem tego „historyka” podpisali się „wybitni uczeni” tej partyjnej Alma Mater – prof. dr M. Pohorillo (rektor) i doc. dr M. Żychowski (dzikan). W międzyczasie, w 1960 r., ten dobrze zapowiadający się adept nauk historycznych znów awansował – jako historyk został zatrudniony w Centralnym Archiwum MSW, a rok później był już zastępcą dyrektora tej zacnej placówki.

Na tym nie skończyła się kariera teraz już pułkownika magistra. W 1965 r. został starszym inspektorem do zadań specjalnych w Departamencie Kadr i Szkolenia MSW. Przecież takiego naukowca nie można było marnować.

Gdy przysłała chwila, że tow. Jaruzelski potrzebował pomocy, płk mgr Dwojak stanął oczywiście w szeregu – w 1982 r. został starszym inspektorem Wydziału IX Biura „B” MSW. W 1986 r. otrzymał taką ocenę: „Posiada duże doświadczenie w pracy operacyjnej i kierowaniu zespołem ludzkim – lubiany w kolektynie. (...) Pracuje z osobowymi źródłami informacji. Na swoim kontakcie posiada 13, z którymi pracuje planowo i systematycznie. (...) Uzyskane przez niego informacje są wyprzedzające i ujawniające zamiary przeciwnika. (...) Posiada wysokie odznaczenia państwowe – m.in. Order Sztandaru Pracy II kl. (...) Poza służbą interesuje się rodziną oraz uprawą działki pracowniczej”.

Niewątpliwie – Sztandar Pracy mu się należał, 45 lat pracy w komunistycznym aparacie bezpieki to kawał czasu i kawał „dobrej roboty”.

Taki wyklyk, przeciętny magister historii, lubiący pracę na działce pracowniczej... No i cóż, że dostał się w tryby historii... Pewnie zupełnie nie jego wina...

oprac. dr Waldemar Handke (IPN Poznań)

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.**Redaktorzy:**

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 17 860 60 25)

Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 22 431 83 73)

www.ipn.gov.pl**ADRES DO KORESPONDENCJI:****DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA****SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. 22 581 88 72**

Rafał Leśkiewicz (IPN Centrala)

Głos jego przenikał mury

- mecenas Stanisław Hejmwowski

Dokończenie ze s. V

Funkcjonariusze „bezpieki” narzekali, że skromny zakres działań operacyjnych spowodowany był trudnościami w pozyskaniu przydatnej agentury ulokowanej wokół mecenasa. Ta, która znajdowała się w jego otoczeniu, realizowała zadania o charakterze raczej ogólnym, bez możliwości wniknięcia w środowisko.

Opracowany przez SB scenariusz działań operacyjnych zmierzał do ustalenia za pomocą agentury, jaką pozycję zajmował Stanisław Hejmwowski w adwokatów, by potem móc go skompromitować w środowisku poznańskiej palestry¹⁸. Dokładny plan działań zmierzał do systematycznego zdręczania adwokata kontrolami finansowymi i skompromitowania go w środowisku jako łapownika i osobę czerpiącą ze swych praktyk adwokackich zbyt wygórowane honoraria. Pomocni w realizacji zamierzeń SB okazali się świeżo pozyskani tajni współpracownicy o pseudonimach „Sobkowski” i „Janusz”, którzy mieli bezpośrednie kontakty z mecenasem i udzielali mu informacji o jego działalności. W tym miejscu warto wspomnieć, że w rozpracowaniu Stanisława Hejmwowskiego uczestniczyło kilku tajnych współpracowników SB. Byli to oprócz wymienionych powyżej agenci o pseudonimach: „Wilk”, „Paweł”, „Staszka”, „Janowski”, „Alfred”, „Janna”, „Konrad”, „Śmigły” oraz „Temida”. Funkcjonariusze prowadzący sprawę sukcesywnie sprawdzali, kto z otoczenia mecenasa może być wykorzystany jako TW.

Ponadto w trakcie prowadzonych działań szeroko korzystano z perlustracji korespondencji (prowadzonej przez Wydział „W”), jak również podsłuchów (podsłuchu telefonicznego – „PT”). W materiałach sprawy „Maestro” znajduje się dokumentacja kilkuset przejranych przez „bezpiekę” przesyłek pocztowych oraz spisy notatek z podsłuchów. Perfidia metod pracy SB była tak dalece posunięta, że w momencie gdy funkcjonariusze zorientowali się, iż Stanisław Hejmwowski może gromadzić jakiegokolwiek materiały mogące mu posłużyć w obronie przed sfingowanymi zarzutami, natychmiast postanowiono przeprowadzić tzw. tajną rewizję w jego mieszkaniu w celu ustalenia, o jakie dokumenty konkretnie chodziło¹⁹.

W wyniku podjętych działań operacyjnych spreparowano dokumentację świadcząca, jakoby adwokat pobierał zbyt wygórowane honoraria i nie poddawał ich odpowiedniemu opodatkowaniu. Na tej podstawie Rada Adwokacka wszczęła przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne, a minister sprawiedliwości zawiesił go w prawie wykonywania zawodu. Jakby tego było mało, wymierzony mu został tzw. domiar podatkowy i grzywna, wszystko na sumę ok. 400 tys. złotych. W aktach sprawy pojawiają się również informacje o tym, że SB inspirowała powstanie artykułów prasowych szkalujących adwokata²⁰.

W odpowiedzi na sfingowane zarzuty Stanisław Hejmwowski odwołał się do rzecznika dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej, pisząc: „Moja praktyka w niczym nie odbiegała od przepisów”, podkreślał przy tym, że prokuratura umorzyła prowadzone w tej sprawie dochodzenie²¹.

Na marginesie warto zauważyć, że SB w podobny sposób „ukarała” m.in. mecenas Michała Grzegorzewicza – także obrońcę w „procesach poznańskich”²². Na skutek szykan wyprowadził się on z Poznania, do którego wrócił w 1972 r. tuż przed emeryturą. W rozmowie przeprowadzonej wiele lat po tamtych wydarzeniach mecenas M. Grzegorzewicz powiedział: „Zagięto parol szczególnie na Hejmwowskiego i na mnie. Badano nasze wpływy, deklaracje skarbowe. Znalezione uchybienia. To rzecz w naszym zawodzie nieunikniona. Jednym to uchodzi na sucho, inni sobie jakoś załatwiają. Tutaj trzeba było załatwić nas, ponieważ Hejmwowski i ja mieliśmy mocne wystąpienia przeciwko bezpiece”²³.

W lipcu 1962 r. funkcjonariusze SB z satysfakcją odnotowali, że Stanisław Hejmwowski nie wykonywał praktyki zawodowej od lipca 1961 roku [Przywrócono mu prawo wykonywania zawodu w końcu maja 1963 r. – R.L.]

Dalsze działania planowane przez poznańską bezpiekę zmierzały do szybkiego wyegzekwowania od mecenasa spłaty wszystkich należności. Miano tego dokonać w ścisłej współpracy z władzami finansowymi. W planach było

również dyscyplinarne skreślenie go z listy adwokatów jako osoby, której zachowanie urągało etyce prawniczej.

W toku przedsięwzięć operacyjnych zmieniono charakter kontaktów TW „Janusza” z figurantem sprawy. Dotąd jego zadania skoncentrowane były na odciąganiu figuranta od jakichkolwiek zamierzeń mających wydźwięk antysocjalistyczny. To wzbudziło obawy funkcjonariuszy SB, którzy przestraszyli się, że takie podejście może spowodować, iż Hejmwowski będzie posądzal informatora o zbytnią lojalność i przychylność wobec władz. Dlatego też postanowiono, że podczas wspólnych spotkań TW „Janusz” również będzie krytykował obowiązujący system, aby nie wzbudzać jakichkolwiek podejrzeń.

Mecenas Hejmwowski, borykając się z problemami finansowymi, starał się uzyskać paszport, by móc na stałe wyjechać do Szwecji, gdzie mieszkała jego rodzina²⁴. Niestety, mimo wielu prób za każdym razem otrzymywał odpowiedź odmowną. Podstawą negatywnych decyzji ze strony władz było jego zadłużenie wobec Skarbu Państwa z tytułu domiaru podatku i grzywny.

W pierwszej połowie lat 60. SB zanotowała, że mecenas Hejmwowski nie podejmował żadnych działań o charakterze politycznym. Mimo to stosowano wobec niego inwigilację prewencyjną. Zauważono m.in., że utrzymywał bliskie kontakty z zakonem dominikanów oraz udzielał pomocy prawnej poznańskiemu duchowieństwu katolickiemu. Dlatego też oficer S. Kłys pisał w lipcu 1964 r.: „Pomimo że obecnie Hejmwowski nie prowadzi aktywnej wrogiej działalności, to jednak biorąc pod uwagę jego wrogi stosunek do władzy ludowej, istnieje konieczność dalszej jego obserwacji”²⁵. Zakres kontroli operacyjnej zwiększał się m.in. wtedy, gdy w Poznaniu odbywały się Międzynarodowe Targi Poznańskie. Ponadto bezpieczeństwa obawiała się, że mecenas może „wrogo” oddziaływać na innych adwokatów, a tym bardziej na klientów. Zasadność dalszej obserwacji prawnika potwierdzały raporty agenta „Janusza”, który donosił, że w rozmowach z nim mecenas Hejmwowski częstokroć negował „osiągnięcia w okresie 20 lat PRL”. Tajny współpracownik wywodzący się z grona jego bliskich znajomych podkreślał, że mecenas mówił o czasach „Polski Ludowej” jako o okresie rozczarowań nie tylko dla niego, ale również dla większości społeczeństwa²⁶.

Chcąc ustalić charakter kontaktów figuranta z dominikanami, postanowiono wykorzystać będącego na „łączności” Wydziału IV poznańskiej SB agenta o pseudonimie „Stachurski”. Jego zadaniem było ustalenie osób, z którymi Stanisław Hejmwowski się spotykał, oraz tematów podejmowanych przez niego rozmów²⁷.

Na początku 1967 r. SB z satysfakcją odnotowała, że z uwagi na zły stan zdrowia mecenas ograniczył swoją działalność adwokacką. Dlatego też jesienią 1968 r. postanowiono zakończyć jego inwigilację z uwagi na ciężką chorobę i – co za tym idzie – wycofanie się z aktywnego życia społecznego²⁸. Wniosek o zakończenie sprawy został zatwierdzony 22 listopada 1968 r., a akta sprawy trafiły do archiwum²⁹.

W aktach sprawy obiektowej o kryptonimie „Palestra” prowadzonej na środowisko prawników poznańskich znalazł się taki oto zapis z lutego 1969 r.: „Poznańska adwokatatura nie ma aktualnie »ideologicznych przywódców«, które to role spełniali dotychczas Hejmwowski i Kujanek” [Gerard Kujanek – jeden z obrońców robotników podczas Powstania Poznańskiego w 1956 r. – R.L.]³⁰.

Cena, jaką mecenas Stanisław Hejmwowski zapłacił za swoją niezłomną postawę podczas długoletniej kariery zawodowej, zwłaszcza podczas procesów poznańskich, była ogromna. Szykany, pomówienia i odwrócenie się od niego części środowiska poznańskiej palestry spowodowały, że podupadł na zdrowiu. Zmarł 31 maja 1969 r., jest pochowany w Poznaniu na cmentarzu w Junikowie.

¹ J. Gidyński, Stanisław Hejmwowski, „Kultura”, Paryż, styczeń–luty 1970 r., s. 166.

² Zob. m.in. R. Kościński, Proces trzech, „Głos Wielkopolski”, nr 73, 27 III 2006, s. 34.

³ Zob. m.in. R. Leśkiewicz, Proces „dziesięciu”, „Głos Wielkopolski”, nr 80, 4 IV 2006, s. 32.

⁴ E. Makowski, Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL, Poznań 2001, s. 295.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 0749/23, k. 97.

⁶ Ibidem, Rozmowa S. Hejmwowskiego z oskarżonym R. Bulczyńskim, 26 IX 1956 r., k. 86.

⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po), 08/709, Okresowa ocena materiałów sprawy ewid[encyjno-]obserw[acyjnej], 30 IV 1958 r., k. 9–10.

⁸ J. Gidyński, op. cit., s. 164.

badania mówią o 57 ofiarach, wśród których wymienia się 4 żołnierzy, 3 funkcjonariuszy UB i 1 milicjanta. W wyniku śledztwa Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Poznaniu dotyczącego Poznańskiego Czerwca 1956 ustalono, że zginęło 58 osób, w tym 50 cywilów, 4 żołnierzy, 1 milicjant i 3 funkcjonariuszy UB. Rannych zostało około 600 osób.

Wśród ofiar było wiele osób młodych, zaledwie kilkunastoletnich. Symbolem Poznańskiego Czerwca 1956 został trzynastoletni Romek Strzałkowski – najmłodszy z zabitych. W pamięci poznaników zapisał się jako chłopiec, który podniósł sztandar upuszczony przez tramwajarkę postrzeloną przez UB.

Poznań po walkach. Władze wobec buntu

Władze PRL usiłowały winą za wydarzenia w Poznaniu obarczyć robotników. Już w pierwszych komunikatach radiowych dotyczących tzw. wypadków poznańskich, wyemitowanych 28 czerwca 1956 r., stwierdzono, że za prowokacją poznańską stały imperialistyczna agentura i reakcyjne podziemie⁵. „Wróg nieprzypadkowo obrał sobie jako teren prowokacji właśnie Poznań w chwili, gdy odbywają się tam międzynarodowe targi. Chodziło o to, aby rzucić cień na dobre imię Polski Ludowej, utrudnić rozwijanie naszej pokojowej współpracy międzynarodowej. (...) Sprawcy rozruchów, które miały charakter szeroko zakrojonej i starannie przygotowanej akcji prowokacyjno-dywersyjnej, zostaną ukarani z całą surowością prawa”⁷.

Następnego dnia do poznaniaków przemówił premier Józef Cyrankiewicz. „Každy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciwko władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie” – groził na antenie Polskiego Radia, dziękując zarazem żołnierzom Wojska Polskiego, milicjantom oraz funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa za ich postawę⁸.

Ocena wystąpienia poznańskich robotników przez władze uległa częściowej zmianie już w lipcu 1956 r. Biuro Polityczne KC PZPR stwierdziło, że bunt był rezultatem „niezadowolonia części klasy robotniczej”, wynikającego z „nie-reagowania na bolączki ludzi pracy”. Do demonstracji w Poznaniu przyczynił się też „zdemoralizowany” aparat bezpieczeństwa⁹. W lipcu sformułowana została teoria dwóch nurtów: nurtu robotniczego niezadowolonia oraz nurtu wrogiego wystąpienia przeciwko ludowej władzy. Stała się ona podstawą przygotowania procesów poznańskich, gdyż przed sądem stanąć mieli ci, którzy podczas demonstracji łamali prawo, a nie uczestnicy robotniczego buntu.

Władze Polski Ludowej zmieniły ocenę Poznańskiego Czerwca 1956 dopiero podczas VIII Plenum KC PZPR. Wybrany wówczas na I sekretarza KC PZPR Władysław Gomułka oświadczył: „Klasa robotnicza dała ostatnio kierownictwu partii i rządowi bolesną nauczkę. (...) Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea. (...) Wielką naiwnością polityczną była nieudolna próba przedstawienia bolesnej tragedii poznańskiej jako dzieła agentów imperialistycznych i prowokatorów. Agenci i prowokatorzy zawsze i wszędzie mogą być i działać. Ale nigdy i nigdzie nie mogą decydować o postawie klasy robotniczej”¹⁰.

Represje

Wobec uczestników poznańskiego buntu władze zastosowały szereg represji. W czasie tłumienia protestu zatrzymywano ludzi w nich uczestniczących. Natomiast w nocy z 28 na 29 czerwca przeprowadzono intensywną akcję aresztowań osób najbardziej aktywnych. Przetrzymanywano ich na posterunkach milicyjnych i w budynku WUBP. Wobec wielu zastosowano przemoc w celu wymuszenia zeznań. Zgodnie z obowiązującą tezą propagandową władze zdecydowały się osądzić i ukarać nie uczestników „robotniczego nurtu”, lecz tych, którzy popełnili w okresie buntu wykroczenia przeciw prawu. Akty oskarżenia sporządzono wobec 132 demonstrantów. Z zaplanowanych procesów odbyły się tylko trzy. 27 września 1956 r. rozpoczął się „proces trzech”, oskarżonych o pobicie ze skutkiem śmiertelnym funkcjonariusza UB, oraz „proces dziesięciu”, oskarżonych o czynną napaść na gmach WUBP. W pierwszym oskarżonych skazano na kary od czterech lat do czterech lat i sześciu miesięcy więzienia, a w drugim na kary od półtora roku do sześciu lat więzienia. Rozpoczęły 5 października

1956 r. „proces dziesięciu”, oskarżonych o udział w starciach ulicznych z bronią w ręku oraz zamachy na funkcjonariuszy MO i UB, nie zakończył się wyrokiem, gdyż sąd 3 listopada zwrócił akta do prokuratury w celu ich uzupełnienia. Wpływ na to miało niewątpliwie wystąpienie Władysława Gomułka, który na VIII Plenum KC PZPR stwierdził m.in., że „przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolonia całej klasy robotniczej tkwiły w nas, w kierownictwie partii, w rządzie”. Słowa te zamykały możliwość kontynuowania represji.

Podkreślić należy zasługi obrońców poznańskich robotników, w tym przede wszystkim mecenasa Stanisława Hejmwowskiego. Podczas procesów wykazał się on nie tylko erudycją, ale przede wszystkim odwagą polityczną. W latach późniejszych był za to szykanowany i inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Nastroje społeczne

Protest poznańskich robotników wywoływał duże poruszenie w społeczeństwie polskim. Szereg akcji propagandowych, jak pisanie listów do KC PZPR i mediów, zawierających potępienie demonstrantów, czy organizowane w zakładach pracy wiece i masówki – wyraz poparcia dla władzy, nie odnosiły rezultatu. Większość społeczeństwa popierała robotnicze wystąpienie. Wyrazem tego były napisy i ulotki, a przede wszystkim listy, których autorzy solidaryzowali się z poznaniakami. Listy w dużej mierze anonimowe, nadsyłane do zakładów pracy, prasy, radia czy w końcu lokalnych komitetów partyjnych. Do Polskiego Radia wpłynęło około dwóch tysięcy listów dotyczących Poznańskiego Czerwca 1956. Jedynie 10 proc. z nich zawierało potępienie poznańskiego buntu i jego uczestników, a 80 proc. oskarżenie pod adresem władz „o bezduszność, biurokrację, defensywność”, natomiast dalsze 10 proc. korespondentów pisało „z pozycji wrogich”¹¹. Warto przytoczyć kilka fragmentów tychże listów, będących odpowiedzią na komunistyczną propagandę.

Walka o pamięć

Propaganda PRL usiłowała zmniejszyć rangę robotniczego wystąpienia, używając określeń „zajścia poznańskie”, „wypadki poznańskie” czy też „wydarzenia poznańskie”. Nad Poznańskim Czerwcem spuszczone „żałobną kurtynę milczenia”. Nie wolno było pisać o Czerwcu '56; zakazano obchodzenia kolejnych rocznic „czarnego czwartku”. Zmiany przyniósł przełom lat 1980 i 1981. Powstanie NSZZ „Solidarność” oraz większa swoboda działalności opozycyjnej w okresie tzw. karnawału „Solidarności” stworzyły m.in. możliwość podjęcia badań nad buntem poznańskich robotników, których efektem była książka „Poznański Czerwiec 1956” pod redakcją Zofii Trojanowiczowej i Jarosława Maciejewskiego.

Jedną z pierwszych inicjatyw NSZZ „Solidarność” był projekt postawienia pomnika upamiętniającego wydarzenia z 1956 roku. Powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956. Spośród wielu projektów wybrano monumentalne dwa krzyże autorstwa Adama Graczyka i Włodzimierza Wojciechowskiego. Wykonany przez poznańskich robotników (głównie z Zakładów Przemysłu Metalowego im. H. Cegielskiego) i sfinansowany ze składek publicznych monument stał się symbolem sprzeciwu. Jego odsłonięcie 28 czerwca 1981 r., w 25. rocznicę, stało się świętem narodowym, w którym uczestniczyło około dwustu tysięcy osób z całego kraju. W okresie stanu wojennego „poznańskie krzyże” stały się symbolem wolności. Tu poznaniacy wnosili hasła antysocjalistyczne, śpiewali pieśni patriotyczne, modlili się, zapalali znicze, składali kwiaty. Władze broniły dostępu do pomnika, otaczając go pojazdami i patrolami milicyjnymi, zatrzymywały i legitymowały podchodzących. Mimo to wokół pomnika co roku zbierali się mieszkańcy Poznania, by uczcić pamięć tych, którzy zginęli w 1956 roku. Dzięki nim pamięć o Poznańskim Czerwcu 1956 przetrwała, a upadek PRL i narodziny III Rzeczypospolitej stworzyły warunki swobodnego pisania o zbuntowanym Poznaniu.

¹ P. Machcewicz, Polski rok 1956, Warszawa 1993, s. 77.

² Zakłady im. Hipolita Cegielskiego w 1949 r. zostały przemianowane na Zakłady im. Józefa Stalina.

³ P. Ziwniak, Kalendarium poznańskiego Czerwca 1956, [w:] Poznański Czerwiec 1956, pod. red. S. Jankowiaka i A. Rogulskiej, Warszawa 2002, s. 95.

⁴ 27 czerwca 1956 r. aresztowano Czesława Rutkowskiego, jednego z organizatorów strajku w ZNTK w tym dniu. Dokończenie na s. IV

Karolina Bittner (IPN Poznań)

Poznański Czerwiec

1956

Dokończenie ze s. III

⁵ P. Machcewicz, *Polski rok...*, s. 101; Całościowe dowództwo sprawował gen. dyw. Wsiewołod Strażewski.⁶ *Poznański Czerwiec 1956*, pod red. J. Maciejewskiego i Z. Trojanowiczowej, Poznań 1990, s. 100–101.⁷ *Ibidem*, s. 363.⁸ *Ibidem*, s. 366.⁹ E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006, s. 182.¹⁰ *Poznański Czerwiec 1956*, pod red. J. Maciejewskiego i Z. Trojanowiczowej, op. cit., s. 405.¹¹ E. Makowski, *Poznański Czerwiec...*, s. 208.

My głodujemy – my chcemy chleba. Poznański Czerwiec 1956 w listach opublikowanych w biuletynach Polskiego Radia, wybór i oprac. G. Majchrzak, redakcja K. Bittner, wstęp K. Bittner, G. Majchrzak i P. Zwiernik, Poznań 2011.

Nr 1

1956 lipiec 3, [Warszawa] – Biuletyn nr 40 Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio”

Stali słuchacz „Fali 49”¹

st[empel] pocztowy Oświęcim, woj. krakowski (nr 707504 z dnia 29 VI 1956 r.)

„Naprawdę dumą i radością rozpięta serca nasze, że nareszcie znalazł się ktoś w Polsce, kto potrafił uzewnętrznić ból całej klasy robotniczej.

To nie wróg klasowy, to nędza i bieda, która ogarnia coraz więcej ludzi, musiała znaleźć swoje wyjścia. Szkoda tylko, że na taką małą skalę nasi Kochani Rodacy zorganizowali ten strajk, bo jestem przekonany, że tysiące robotników stanęłoby w szeregach manifestujących, aby tylko poprawić swój byt.

Dobrze się debatuje naszym przywódcom – ciemiężycielom, gdy się na tysiącach siedzi. A co ci mają robić, którzy zarabiają po 500–700 zł, a na utrzymaniu mają parę dzieci? Oni na pewno o czym innym nie myślą, jak tylko o tym, jak polepszyć swoją stopę życiową, która coraz więcej nas przyniata.

Listem tym, wraz z całą załogą naszych zakładów przyłączam się do naszych bohaterów z Poznania”.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, 1050/15, kopia

Nr 2

1956 lipiec 3, [Warszawa] – Biuletyn nr 40 Biura Listów Komitetu do spraw Radiofonii „Polskie Radio”

Skrzywdzony Polak

st[empel] pocztowy Węgorzewo, woj. olsztyńskie (nr 707506 z dnia 29 VI 1956 r.)

„Krew zalewa człowieka słuchającego waszych plugawych słów. Walkę o chleb nazywacie prowokacją, która miała godzić w naszą praworządność socjalistyczną. Czy ci robotnicy z gołą ręką, żądający podwyżki płac!!!, a których dzieci nie mają kawałka chleba, mogli godzić w waszą praworządność?

Dlaczego nie powiecie tego, że wasza praworządność oparta jest właśnie na bagnietach, czołgach i innej broni pancerniej. Najęźdzaliście na ludzi z gołą ręką czołgami, strzelaliście do bezbronnych.

Mówicie, że kapitaliści strzelają do strajkujących robotników. W takim razie wy jesteście mordercy bez sumienia, pijawki narzucone przez Kreml.

Przyłączam się do robotników poznańskich i stanowczo protestuję przeciw zabijaniu bezbronnych”.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, 1050/15, kopia



FOT. ARCH. IPN

Nr 3

1956 lipiec 6, [Warszawa] – Biuletyn Specjalny nr 6 Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio”

Parias

st[empel] pocztowy Grudziądz, woj. bydgoskie (nr 707515 z dnia 2 VII [19]56 r.)

„(...) Ten krzyk protestu w nas tkwił i musiał wydobyć [się] na zewnątrz, »dzierżymorda« żaden nie zatkał nam ust. Chcemy oddychać swobodnie, nie z łapą na ustach.

Wszyscy wiedzą o tym, że są bóle i rozgoryczenie – myślę o partii i rządzie, ale co zrobiono w tym kierunku przez tyle lat? A teraz znajdują się ofiary na znieczulenie i troski (...) – tak, jak tyle istnień kosztował ten problem.

Jeden dzień wolny w miesiącu dla kobiety pracującej – na niego możemy sobie pozwolić, bo to w skali ogólnopolskiej tyle i tyle. A ile w skali ogólnopolskiej kosztuje – auto, benzyna i szofer dla dyrektorów i innych kacyków?

Trudno mi przelać na papier wszystkie niesprawiedliwości ustroju socjalistycznego spaczonego u nas, ale najistotniejsza [jest] pensja. Jak się kształtuje ten problem u nas: czy ktoś naprawdę widzi człowieka poza 600 zł jego miesięcznego zarobku?

Na pewno nie. To parias, parias najgorszego gatunku, bo dwudziestego wieku, wieku telewizji i atomu. Dla kogo, wobec takich pensji, są futro, telewizory, auta, a nawet cukierki od 70 [do] 90 zł za kilogram. Dla kogo są buty [o cenie] w wysokości miesięcznego wynagrodzenia tego pariasa? Kto zapomniał o tym, że to człowiek, który widzi, analizuje i wyciąga wnioski. Kto nie widział matki, która siłą wyciąga z piekarni swoje szóste dziecko, bo nie może sobie pozwolić na to, ażeby mu kupić drożdżówkę za 2 zł i dziś i jutro? Czemu odpowiedzialni za to ludzie nie chodzą po ziemi i naprawdę stracili więź z masami?

Ile polski robotnik dał potu, krwi i życia, ażeby zbudować nową, lepszą Polskę. A co dostał na co dzień dla siebie? Nawet najwytrwalsi załamują się, bo tyle lat i same obietnice.

Może nawet szkoda, że piszę, ponieważ syty głodnego nigdy nie zrozumiał. A co do tego, że wróg wykorzystal i chciał piec kasztany w naszym ogniu, to tylko wylądowanie nasza wina, my wpadamy, tylko my, Polacy, w takie skrajności. Najpierw A[rmia] K[rajowa] czy andersowcy² to wrogowie ludzi itd., a potem niedługo Kochajmy się i buzi to bracia, za to tylko my sami ponosimy winę”.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, 1050/16, kopia

¹ „Fala 49” – sztandarowa audycja Polskiego Radia prowadzona przez Stefana Martykę.² Chodzi o żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, dowodzonego przez generała Władysława Andersa, którzy po zakończeniu II wojny światowej wracali do kraju, gdzie byli traktowani przez komunistyczne władze jako element podejrzany.**Rafał Leśkiewicz (IPN Centrala)**

Głos jego przenikał mury

– mecenas Stanisław Hejrowski

W archiwum poznańskiego Oddziału IPN zachowało się kilkaset teczek dotyczących w sposób bezpośredni Powstania Poznańskiego 1956 roku. Znaczną część stanowi dokumentacja będąca świadectwem represji organów bezpieczeństwa wobec poznańskich robotników. Stający wówczas przed obliczem sądu oskarżeni mieli po swojej stronie poważnych sojuszników – obrońców. Jednym z nich był doktor praw Stanisław Hejrowski, oddany swojej profesji prawnik, który za to, że odważył się bohaterowo występować w obronie powstańców, zapłacił olbrzymią cenę.

Mecenas Stanisław Hejrowski to jeden z najwybitniejszych poznańskich prawników. Urodził się 22 czerwca 1900 r. w Libawie. W 1924 r. ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie od 1930 do 1939 r. prowadził w Poznaniu własną kancelarię adwokacką. Podczas okupacji mieszkał w Warszawie. Po zakończeniu wojny zasłynął jako obrońca z urzędu oprawcy „Kraju Warty” gauleitera Arthura Greisera (czerwiec–lipiec 1946 r.). Dał się wówczas poznać jako rzetelny prawnik potrafiący bronić osoby, która przez kilka lat wojny była „panem życia i śmierci” w Wielkopolsce. Tym bardziej że będąc wyznaczony z urzędu przez Najwyższy Trybunał Narodowy, dwukrotnie odmawiał obrony, argumentując to krzywdami, jakie go spotkały z rąk Niemców (wypędzenie z Poznania zimą 1939 r., śmierć dwóch braci)¹. Dzięki jego postawie Greiser został skazany za faktyczne czyny przestępcze, których się dopuścił, dlatego też wyroku sądowego nie można rozpatrywać w kategorii tzw. zbrodni sądowej. Od 1946 r. Stanisław Hejrowski był także obrońcą wojskowym. Wielokrotnie bronił członków podziemia antykomunistycznego stawianych przed obliczem złowrogiego Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu – stalinowskiego narzędzia terroru.

Stanisław Hejrowski występował jako obrońca w dwóch głośnych „poczerwcowych” procesach, a mianowicie w procesie „trzech” – będąc obrońcą doręczyciela pocztowego Jerzego Sroki², oraz w procesie „dziesięciu”, podejmując się obrony młodego konduktora Romana Bulczyńskiego³. Był liderem zespołu adwokatów reprezentujących oskarżonych robotników. Procesy poznańskie, biorąc pod uwagę atmosferę tamtego okresu, miały bez wątpienia charakter polityczny, występowanie w nich wymagało dużej odwagi. Mecenas Stanisław Hejrowski nie okazywał strachu. Przy każdej nadarżającej się okazji występował w swoich mowach obrończych zdecydowanie i ostro przeciwko brutalności organów bezpieczeństwa⁴. Do historii przeszły jego przemowy, w których broniąc oskarżonych, atakował system, dowodził bowiem, że to zła sytuacja gospodarcza w kraju pchnęła robotników do tak desperackiego kroku. Wielokrotnie podkreślał, że „niezależnie od zarzutów stawianych poszczególnym oskarżonym i roli, jaką każdy z nich odegrał w wypadkach czerwcowych, należy przede wszystkim naświetlić przyczyny, na skutek których one wynikły”⁵ oraz że „władzom nie udało się rozgryźć wszystkiego i nadać mu [tj. robotniczemu protestowi – R.L.] charakteru politycznego”⁶. Winą za śmierć kilkudziesięciu niewinnych osób obarczył zaś funkcjonariuszy bezpieczeństwa.

Procesy odbyły się szerokim echem w Europie i na świecie, gdyż ich przebieg relacjonowali zagraniczni korespondenci. Na salach sądowych byli również obecni przedstawiciele ambasad, m.in. USA i Francji. Przemówienia Stanisława Hejrowskiego komentowano w prasie zagranicznej, co skwapliwie odnotowywały komunistyczne służby bezpieczeństwa, pisząc: „Rozgłos tej sprawie nadało jego frazesowe przemówienie w obronie religii i boga [tak w oryginale – R.L.] – oraz opisy jego sylwetki przez korespondentów zagranicznych – uczestniczących w roli obserwatorów w procesie”⁷. Niespełna pół roku po śmierci mecenasu w paryskiej „Kulturze” ukazał się artykuł Józefa Gidyńskiego, który napisał, że „broniąc oskarżonych, Hejrowski przemawiał do sądów, jednak głos jego często przenikał mury sal rozpraw i docierał do opinii publicznej miast, województw, całej Polski, a w dwu sprawach – dotarł do całego świata”⁸.

Za taką postawę podczas procesów robotników organy bezpieczeństwa inspirowane przez komunistyczne władze państwowe postanowiły dać mecenasowi nauczkę, by boleśnie odczuł, co znaczy wystąpić przeciwko „władzy ludowej”⁹.

W archiwum poznańskiego Oddziału IPN zachowała się obszerna dokumentacja sprawy operacyjnej o kryptonimie „Maestro” prowadzonej na Stanisława Hejrowskiego¹⁰. Została ona założona 6 marca 1956 roku. Pretekstem do podjęcia działań operacyjnych było utrzymywanie przez mecenasa rzekomych rozległych kontaktów z cudzoziemcami¹¹. Ponadto każdorazowo zwracano uwagę na to, że Stanisław Hejrowski zasłynął podczas procesów czerwcowych jako osoba wygłaszająca poruszające mowy obrończe, jawnie w nich krytykując panujący system prawny.

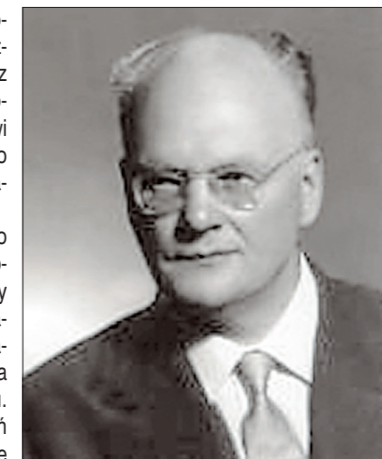
Mimo że sprawa została formalnie założona dopiero w 1956 r., nie znaczy to, że bezpieka nie interesowała się mecenasem wcześniej. W aktach sprawy znajduje się również dokumentacja operacyjna UB z lat 40. i początku 50. Podkreślano w nich każdorazowo, że jest on zdeklarowanym przeciwnikiem „demokracji ludowej, niekryjącym swoich poglądów politycznych”¹². Eskalacja działań operacyjnych nastąpiła pod koniec 1956 r., po zakończeniu procesów.

Jesienią 1956 r. oficerowie poznańskiego UB udali się w podróż służbową do Warszawy (Hejrowski mieszkał tam podczas okupacji) w celu ustalenia szczegółów jego życia. Wykorzystując tamtejszą agenturę wywodzącą się ze środowiska obrońców (m.in. informatorów o pseudonimach „Wiktor” i „Góral”), starano się ustalić wszystkich znajomych mecenasu z tego okresu¹³. Podjęte działania nie przyniosły satysfakcjonujących rezultatów. Pisano wówczas: „O działalności politycznej Hejrowskiego z okresu okupacji nic nie wiemy. Prawdopodobnie miał należeć do AK, lecz nie jest to potwierdzone i udokumentowane”¹⁴.

Początkowo sprawę o kryptonimie „Maestro” prowadził Wydział II (kontrywiad) KWMO w Poznaniu z uwagi na to, że „figurant” utrzymywał kontakty z cudzoziemcami. Jednakże w lutym 1959 r. przekazano sprawę do Wydziału III (zajmującego się m.in. opozycją polityczną), gdyż, jak argumentowano, „istnieje brak podstawy do dalszego prowadzenia niniejszej sprawy przez Wydział II, z uwagi na to, że utrzymywane przez fig[uranta] kontakty z osobami przebywającymi za granicą nie są charakteru szpiegowskiego, natomiast fig[urant] jako zdecydowany wróg ustroju socjalistycznego może uprawiać działalność antypaństwową”¹⁵. Kilkanaście dni potem oficer operacyjny Wydziału III poznańskiej SB ppor. Stanisław Klys stwierdził, że obserwację mecenasu należy prowadzić pod kątem jego antysocjalistycznej postawy i utrzymywania kontaktów z działaczami „wrogich” ugrupowań¹⁶.

W jednym z wielu planów przedsięwzięć operacyjnych z 17 lutego 1961 r. napisano, że „w dotychczasowym rozpracowaniu działalności figuranta – pomimo jego aktywnej działalności, brak było ofensywnych przedsięwzięć zmierzających do całkowitego wyjaśnienia jego działalności oraz zdobycia dowodów stanowiących podstawę do zastosowania odpowiednich środków profilaktycznych”¹⁷.

Dokończenie na s. VI-VII



Stanisław Hejrowski

FOT. ARCH. IPN